



WYDANIE SPECJALNE

III Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie

Ludwik Pasteur powiedział kiedyś: „Nauka nie ma Ojczyzny, ale uczonej ją posiada”. Myślę, że nasz Kongres jest znakomitą potwierdzeniem prawdy zawartej w słowach wielkiego francuskiego uczonego. W końcu to właśnie hasło: Ojczyzna, ściągnęło Was, Drodzy Przyjaciele, do Krakowa, aby naradzić się, jak jeszcze bardziej umocnić nasze związki.

Gdy sześć lat temu organizowaliśmy I Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie, nasz kraj znajdował się już w przedsiönku Unii Europejskiej i można było przewidywać, że sprawy Polonii nabiorą nowego znaczenia. Rzeczywistość przeszła jednak oczekiwania. Europa została otwarta, a skala zmian, ich rozmiar okazały się naprawdę gigantyczne. Legiony rodaków, głównie młodych, liczone w setkach tysięcy, a może w milionach, znalazły się w różnych krajach europejskich. Wiemy już, że stan ten ma wszelkie cechy trwałości, że nie jest to przejściowe zachłyśnięcie się Zachodem, trudno dotąd dostępnym.

Jak wszystko, również ta nowa sytuacja ma swoje blaski i cienie. I to stawia nas przed podstawowym pytaniem: w jaki sposób nasza Ojczyzna może pomóc Polakom mieszkającym za granicą, a równocześnie wykorzystywać tę nową rzeczywistość dla dobra Polski. To pytanie uniwersalne, dotyczy wszystkich Polaków i dlatego powinno być stawiane na wszystkich poziomach: w rodzinach, w gminach, w regionach i wreszcie na szczeblu najwyższym. Poważna dyskusja musi, rzecz jasna, być wymianą poglądów pomiędzy Polakami w kraju i tymi, którzy mieszkają za granicą, i wreszcie tymi, którzy po prostu oscylują między jednym i drugim środowiskiem. Dlatego myślę, że nasze spotkanie, skupiające polskie środowiska naukowe z całego świata, ma do odegrania ważną rolę.

Rozpoczynający obrady III Kongres porusza tylko jeden z wielu problemów, które narzuca nowa sytuacja. Ale jest to problem fundamentalny, od którego zależy niemal cała przyszłość. Chodzi bowiem o to, jak można utrzymać w kręgu oddziaływania polskiego języka i kultury tysiące polskich dzieci, które wyemigrowały ze swoimi rodzicami, albo urodziły się (lub urodzą się) za granicą. Oczywistą odpowiedzią jest możliwie łatwy dostęp do edukacji. A widać gołym okiem, że obecny stan – pozostałość po czasach, gdy skala problemu była wielokrotnie mniejsza – jest zupełnie nieadekwatny do potrzeb i pozostawienie go bez zmian grozi po prostu katastrofą. Myślę, że ta konieczność zmian jest powszechnie akceptowana.

Ale już szczegóły zmian wcale nie są oczywiste. Nie jest oczywiste, skąd wziąć fundusze. Nie jest oczywiste, jakie powinny być programy. Nie jest oczywiste, kto i jak powinien tę sprawę koordynować. Zwłaszcza to ostatnie jest niezwykle trudne w Polsce, która ciągle jeszcze jest Polską „resortową” i gdzie przeprowadzenie czegokolwiek, co wymaga współdziałania kilku resortów, graniczy po prostu z cudem. Już dziś dochodzą niepokojące sygnały, że z tej sprawy usiłują wyłączyć się polskie placówki dyplomatyczne (przy których działa wiele szkół). Takie działanie, w sytuacji gdy nie ma jasnej wizji, kto i za jakie pieniądze miałyby tę działalność zastąpić, jest – moim zdaniem – nieodpowiedzialne.

O tych i jeszcze zapewne wielu innych problemach będziemy dyskutować w czasie Kongresu. Optymizmem napawa fakt, że temat został doceniony przez najwyższe władze naszego państwa. Zapowiedź obecności Pań Ministrów Katarzyny Hall i Barbary Kudryckiej oraz Pana Ministra Jacka Rostowskiego wnoszą nadzieję, że przedstawione tutaj postulaty będą poważnie rozpatrzone. I że pójdą za nimi rozsądne decyzje.

ANDRZEJ BIAŁAS

